

MATKA BOSKA DZIEWULSKA
Z GOREJĄCYM SERCEM
- BLASK PRZYWRÓCONY



DZIEWULE 2011

1. PRZYDROŻNA KAPLICZKA W DZIEWULACH, MILCZĄCY ŚWIADEK HISTORII

W tradycji polskiej kapliczki przydrożne wznoszono w miejscach, które ludność uważała za niezwykle. Fundowano je w określonych intencjach, prosząc lub dziękując za doznane łaski.



Kapliczka w Dziewulach – 2010 r. Wewnątrz obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy pochodzący z lat 60-tych XX w.

Kapliczkę w Dziewulach wzniesiono w najbardziej atrakcyjnym i zarazem bezpiecznym miejscu wsi – na wzgórzu, tuż przy historycznym gościńcu łączącym Łuków ze Zbuczynem. Stąd można było z pewnej odległości obserwować podróżnych zbliżających się zarówno od strony Grodziska, jak i Smolanki.

Fundatorem kapliczki był najprawdopodobniej dziedzic. Wskazuje na to mapa z 1870 r., na której kapliczka oznaczona jest jako jeden z obiektów dworskich.

Nie znamy intencji fundatora kapliczki w Dziewulach. Mógł to być wyraz pragnienia obecności we wsi Patronki, Matki Boskiej i wiara w to, że swoją mocą uchroni ona społeczność od chorób i nieszczęść. Mógł to być także hołd dziękczynny za jakieś otrzymane łaski, np. cudowne uzdrowienie, szczęśliwy powrót z wojny czy zesłania, za uchronienie od kataklizmu czy pomoru.

Tajemnicą pozostaje, kto jest budowniczym kapliczki. Być może jakiś dworski rzemieślnik. Malarz dziewiętnastowiecznego obrazu Matki Boskiej z Gorejącym Sercem także pozostaje nieznanym. Na płótnie nie udało się odnaleźć jego podpisu. Zapewne był to jakiś ludowy artysta z wrażliwą duszą. Trzeba przyznać, że dzieło to namalowane jest z talentem. Matka Boska ukazana jest na nim w czerwonej sukni, niebieskim płaszczu i welonie, który okrywa jej głowę i ramiona.

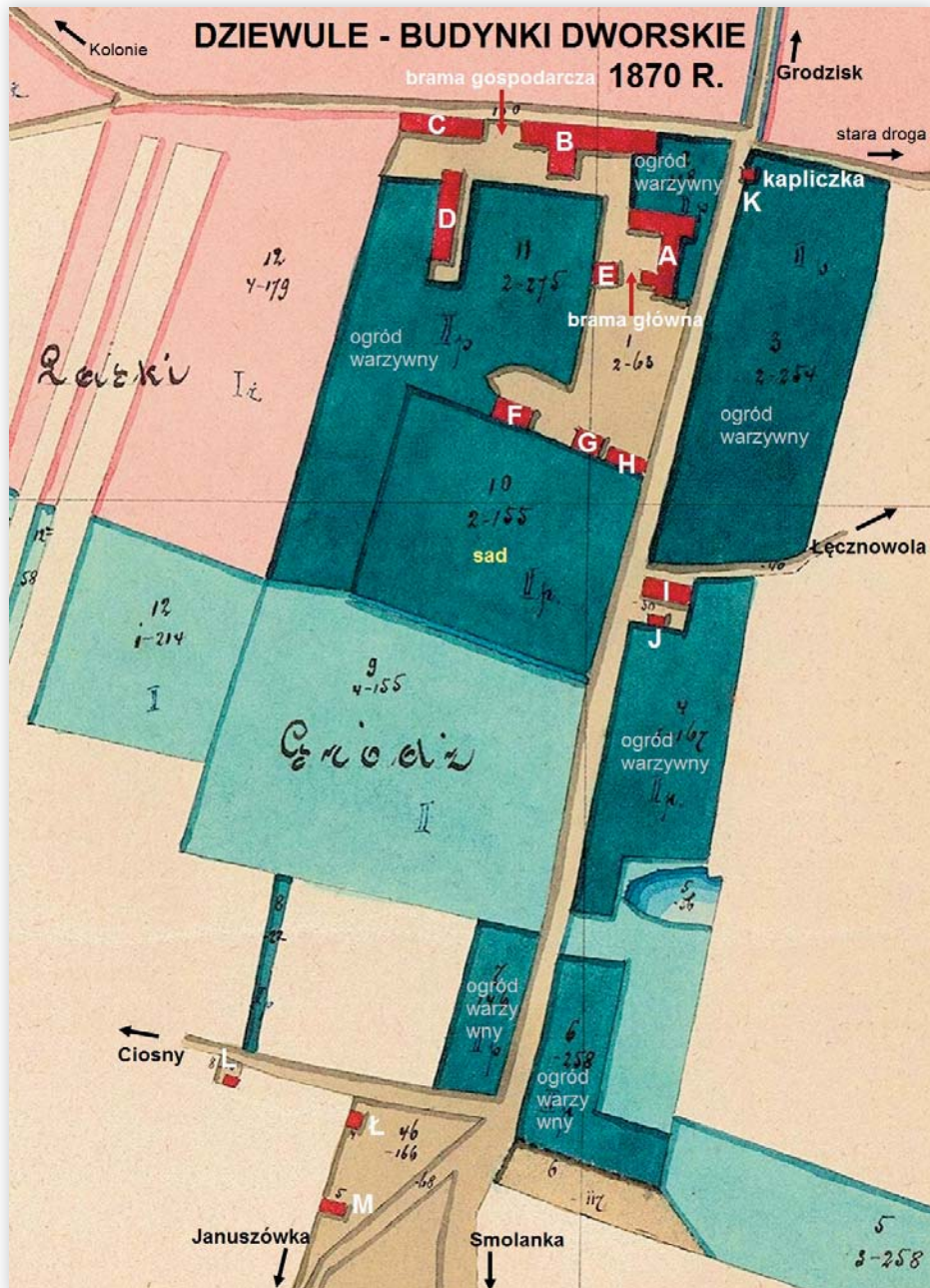
Kapliczka to najstarszy zabytek w Dziewulach. W latach 80-tych XX w. rozmawiałem na jej temat z mieszkańcami wsi, urodzonymi około roku 1900. Żaden z nich nie był w stanie odpowiedzieć mi na pytanie, kiedy powstała i z czyjej inicjatywy. Jedynie Pani Rozalia Krasuska (potocznie zwana Rózią) przypuszczała, że być może ufundowała ją dziedziczka.

Jedno jest pewne, w 1870 r. kapliczka już istniała. Potwierdza to ww. mapa posiadłości dworskich. Wydaje się, że mogła ona powstać w pierwszej połowie XIX w. Wiadomym jest, że zaraz po upadku powstania styczniowego trudno byłoby postawić kapliczkę w publicznym miejscu. Nie pozwalał na to specjalny ukaz generała carskiego, Murawiewa, zabraniający stawiania w tym czasie nowych kapliczek i remontowania starych.

Który z dziedziców mógł być fundatorem kapliczki, nie wiadomo. W XIX w. folwark dziewulski dość często zmieniał swoich właścicieli.

Przy kapliczce w Dziewulach odnajdujemy niepowtarzalny nastrój do zadumy nad przeszłością, nad ludźmi, którzy tu się modlili przy różnych okazjach i wyprasali od Matki Boskiej swoje łaski. Tu odprawiano msze św. kończące procesje z okazji poświęcenia pól. Tu także zawsze zatrzymywał się kondukt żałobny i po krótkim nabożeństwie odbywało się ostatnie pożegnanie zmarłego. Potem trumnę z ciałem odwożono furmanką do kaplicy przykościelnej w Zbuczynie. Pogrzeb odbywał się zwykle następnego dnia. Można powiedzieć, że Matka Boska z Gorejącym Sercem od pokoleń towarzyszyła dziewulanom w ich ostatniej drodze.

Czasami bywało w Polsce tak, że na miejscach wcześniejszych kapliczek powstawały później kościoły. Można powiedzieć, że powstanie kościoła w Dziewulach jest także w jakimś stopniu związane z kapliczką dziewulską i jej niezwykłym obrazem Matki Boskiej z Gorejącym Sercem.



Właściciele folwarku w Dziewulach w XIX w.

DOBRA DZIEWULE CZĘŚĆ A

z przyległościami na wsiach: Smolance, Januszówce, Koziestanach, Radomyśli, Zabłociu i Jastrzębiach Śmiarach

1808 r.

FRANCISZEK BALTAZAR JASIŃSKI
(spadek po ojcu Franciszku Ksawerym)

1839 r.

STANISŁAW SULIGOSTOWSKI-DUNIN
sędzia pokoju z Węgrowa
(kupno)

DOBRA NA DZIEWULACH

1843 r.

ALEKSANDER I EMILIA
(z Suligostowskich-Duninów)
LISOWSCY

z Leszczanki, zam. w Warszawie
(kupno od szwagra)

1848 r.

WAWRZYNIEC I ZOFIA (z Malinowskich)
MAŁACHOWSCY

1858 r.

JOANNA (z Zembruskich) I BOLESŁAW
CHRZANOWSCY
zamieszkali we dworze

1859 r.

JÓZEF SZWARC

1874 r.

FRANCISZEK LEBENSZTEJN

DOBRA NA PRZYLEGŁOŚCIACH

1843 r.

ANDRZEJ I FELICJANNA
(z Suligostowskich-Duninów)
UJAZDOWSCY

zamieszkali we dworze w Smolance
(kupno od szwagra)

18.... r.

GUSTAW I FRANCISZKA
(z Nieprzeckich) WEJNERT

1858 r.

ZYGMUNT BIERNACKI

Wycinek z Planu Dóbr Dziewule, odrysowanego w 1876 r. z planu sporządzonego w 1870 r. przez jeometrę Michała Trautsolt (oznaczenia literowe naniesione w 2010 r.)

A – dwór;

B, C, D – budynki gospodarskie w tzw. gumnii;

E – budynek przy bramie wjazdowej na dziedziniec;

F, G, H – prawdopodobnie czworaki dla czeladzi dworskiej;

I, J – budynki przy drodze do Łęcznowoli;

K – kapliczka;

L, Ł, M – budynki na Zagroblu (prawdopodobnie jednoizbowe chaty).

Kapliczka była milczącym świadkiem niezwyklejch wydarzeń rozgrywających się na przestrzeni dziesięcioleci w naszej wsi. Począwszy od zesłania w 1864 r. młodych dziewczulan na katorgę za udział w powstaniu styczniowym, poprzez pożar wsi w 1944 r., zburzenie przez milicję w 1974 r. innej nowej kapliczki, a skończywszy na wybudowaniu w latach 1986-1988 kościoła.

O niezwykłości obrazu Matki Boskiej z Gorejącym Sercem świadczą wydarzenia z lipca 1944 r., o których opowiada naoczny świadek, Helena Próchenko: *W pewnym momencie nadjechało do naszej wioski parę samochodów radzieckich dowożąc amunicję do ciężkich dział (samochody stacjonowały w pobliżu kapliczki). W tym samym czasie nadleciały samoloty niemieckie, zniżyły się i zaczęły ostrzeliwać radzieckie samochody, a także naszą wioskę, tzw. Duży Koniec. Nastąpiła chwila grozy, wieś nasza stanęła w płomieniach, pociski z płonących samochodów rwały się, a ludzie uciekali daleko w pola. Ja znalazłam się w okopie, który był wykopany poza budynkami przez mego ojca i sąsiada Gołęgowskiego. Ten fakt będę pamiętała do śmierci, tym bardziej, że okop, w którym siedzieliśmy, znajdował się około 100 m od płonącego samochodu, na domiar złego kierowca tego samochodu był ranny, przybył do naszego okopu. Jego widok był przerażający.*

Zdziwiające jest, że w tym morzu płomieni małeńka kapliczka z obrazem Matki Boskiej w środku przetrwała prawie nienaruszona. Prawie, bo jeden z pocisków, który rozerwał się w samochodzie, uderzył w róg kapliczki, powodując wyrwę na kilkadziesiąt centymetrów. Kapliczka przechyliła się na bok, ale przetrwała. Niezwykle jest także to, że w jej wnętrzu przetrwał nienaruszony, namalowany na płótnie obraz Matki Boskiej.

Pani Helena dalej wspomina tak: *Po tych strasznych przeżyciach wojennych postanowiłam postawić figurkę w podzięce Panu Bogu za to, że przeżyłam. Czas mijał, dorosłam, wyszłam za mąż, myśl o figurce nie dawała mi spokoju.*

W efekcie rodzina Próchenków postawiła po latach (w 1974 r.) nową, dużą kapliczkę na swojej posesji. Oczywistym jest, że nie byłoby tej inicjatywy, gdyby nie tamte tragiczne wydarzenia z 1944 r.

Wydarzenia, które nastąpiły później, były nie mniej mroczne i przerażające. Ówczesne władze komunistyczne otwarcie walczące z Kościołem potraktowały nowo powstałą kapliczkę jako samowolę budowlaną i nakazały jej zburzenie.

Ciszę wsi przerwał nagle przeraźliwy głos długo wyjącej syreny strażackiej. Kto żyw biegł w stronę kapliczki. Widok był niesamowity. Ludność całej wsi zgromadzona przy kapliczce na klęczkach, z różańcami w rękach. Wokół kordon milicji w pełnym rynsztunku oraz kilkanaście opancerzonych samochodów. Głośne śpiewy przeplatały się z krzykami bezradności osób na siłę wyciąganych z tłumu przez milicjantów. „Akcja” trwała wiele godzin. Wreszcie sprowadzono buldożer. Po kwadransie z kapliczki zostały tylko gruzy.

To był bardzo bolesny i przejmujący widok, którego się nie zapomina. Zapadł on na tyle w serca i świadomość mieszkańców, że już po kilkunastu latach podjęli

decyzję o budowie kościoła, co w 1994 r. pięknie opisał śp. ks. Andrzej Orkisiewicz, pierwszy proboszcz Parafii Dziewulskiej w broszurze „Świadectwo wiary”: *Bierny opór społeczeństwa dziewulskiego wobec przemocy i systemu totalitarnego, jakim był komunizm (nie pozwolono wybudować kaplicy – pogwałcono podstawowe prawo do wolności religijnej) przyniosło wspaniały owoc – Kościół, który będzie trwał „a bramy piekielne go nie przemogą”. Komunizm upadł, a Kościół trwa.*



Śp. ks. Andrzej Orkisiewicz (24.01.1959 – 29.05.2005).

Nie sposób nie zauważyć czytelnego związku pomiędzy niezwykłym obrazem Matki Boskiej z Gorejącym Sercem z kapliczki w Dziewulach a powstaniem kościoła w tej wsi.



Kościół w Dziewulach, 2010 r.

2. OBRAZ MATKI BOSKIEJ DZIEWULSKIEJ Z GOREJĄCYM SERCEM – BLASK PRZYWRÓCONY

Przywrócenie blasku obrazowi Matki Boskiej z kapliczki dziewulskiej stało się możliwe dzięki nadzwyczaj szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Oryginalny XIX wieczny obraz olejny na płótnie przedstawiający wizerunek Matki Boskiej z Gorejącym Sercem przez ponad sto lat mieścił się w przydrożnej kapliczce w Dziewulach. W latach 60-tych XX w. mieszkańcy wsi doszli do wniosku, że obraz ze starości stracił blask i jest na tyle zniszczony, że należałoby go zastąpić innym. Zakupiono wówczas ze składek nowy błyszczący obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, który jest eksponowany w kapliczce po dzień dzisiejszy. „Stary” obraz przekazano na przechowanie Anieli i Baltazarowi Jankowskim, rodzicom Jerzego, mieszkającym naprzeciw kapliczki i nią się opiekującym. Po czterdziestu latach już nawet nowy obraz stracił blask, a o starym mieszkańcy Dziewul zapomnieli.

Tymczasem obraz z XIX w. przechowywany przez rodzinę Jankowskich w dobrych warunkach (na strychu domu) i w odpowiednim opakowaniu nie uległ dalszemu zniszczeniu. Wręcz przeciwnie, można powiedzieć, że został poddany naturalnej konserwacji. Płótno i rama wyschły (w kapliczce były zawilgoczone), a polichromia utwardziła się. I obraz mógłby tam leżeć jeszcze dziesiątki lat. Tyle że Jerzy Jankowski, poprzez swojego brata Henryka, nawiązał ze mną kontakt i opowiedział mi jego historię.

W krótkim czasie obraz został rozpakowany i obejrzany ze wszystkich stron. Po głębokim namyśle stwierdziliśmy, iż nadszedł wreszcie odpowiedni moment, aby temu bezcennemu dziełu przywrócić blask i uroczyście przekazać je do kościoła w Dziewulach.



Obraz tuż po zniesieniu go ze strychu domu Państwa Jankowskich (przeleżał tam ponad 40 lat).



Krosno drewniane klejone, na które naciągnięto i przybito gwoździami płótno.

Potem wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Wyszukałem odpowiednią pracownię konserwatorską i znalazłem sponsorów w osobach Hanny i Jerzego Jankowskich z synem Danielem, którzy pokryli wszystkie koszty renowacji. Następnie wraz z Henrykiem Jankowskim dostarczyliśmy obraz do Grodziska Mazowieckiego do Pracowni Marii Kułakowskiej-Mróż, konserwatora Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Po miesiącu zabiegów pięknie odnowione i oprawione w nową ramę dzieło zostało przywiezione do Dziewul.

Dokumentacja konserwatorska opracowana przez Magdę Kułakowską-Mróż

Wymiary: 67 x 89 cm

Stan przed konserwacją:

Lico zakurzone i brudne, pokryte resztkami białej, klejowej farby. Wierzchnia warstwa polichromii przetarta w wielu miejscach na całości obrazu: ok. 40% na twarzy i włosach, przetarcia niebieskiego płaszcza, szczególnie pod prawą dłoń; tam też znajdował się żółtawy zaciek o wym. 0,5 x 11 cm. Szare tło nierówno zabarwione, poprzecierane, w plamach.

Obraz naciągnięty na bardzo grubą, ciężką, klejoną ramę, bez możliwości ponownego naciągnięcia i odpowiedniego naprężenia malowidła. Płótno ogólnie zdrowe, dwie niewielkie dziurki: nad głową Madonny i w tle po lewej stronie; wymaga wzmocnienia krajkami wokół krawędzi.

Po pierwszym etapie oczyszczania obrazu odkryto ubytki polichromii. Jak się okazało zabielenia, pokrywające obraz, pochodziły ze ściennej farby kredowo-klejowej, którą usunięto. Pod nią dopiero znajdowała się warstwa brudu, pod którą z kolei uwidoczniły się przetarcia i ubytki oryginalnej polichromii. Najwięcej ubytk-



Grodzisk Mazowiecki. Pracownia Marii Kulakowskiej-Mróż. Przy rozpakowywaniu obrazu pomaga Henryk Jankowski.

ków było na twarzy Madonny, na niebieskim płaszczu i nieco w tle. Najlepiej zachowała się czerwona suknia, serce i dłonie.

Po oczyszczeniu malowidło sprawiało wrażenie pozbawionego częściowo ostatniej, wierzchniej warstwy laserunku; było surowe, brakowało mu miękkości modelowania konturów szat. Nie ma pewności czy przyczyną tego było zniszczenie wierzchniej warstwy np. przez farbę klejową, czy też może malarz nie dokończył swego dzieła. Karnacja była chłodna, częściowo w wyniku przetarcia farby.



Obraz po wyczyszczeniu. Widoczne ubytki polichromii na twarzy Madonny.



Obraz po przeprowadzonych zabiegach konserwatorskich i oprawieniu w nową ramę.



*Praca wykonana.
Obraz gotowy do
odbioru. Od lewej:
Andrzej Boczek, Maria
Kułakowska-Mróż,
Henryk Jankowski.*

Założenia konserwatorskie

1. Usunięcie zanieczyszczeń;
2. Przywrócenie pierwotnego artystycznego i emocjonalnego wyrazu przedstawienia;
3. Zabezpieczenie malowidła, przystosowanie do ekspozycji jako przedmiotu kultu;
4. Uzupelnienie brakującej warstwy laserunków na całości obrazu;
5. Wybranie odpowiedniej ramy i oprawa.

Przebieg prac konserwatorskich

1. Wstępne oczyszczenie pędzłami z kurzu;
2. Zdjęcie z drewnianej ramy;
3. Czyszczenie, dezynfekcja odwrocia;
4. Czyszczenie zasadnicze małowidła: preparat powierzchniowo czynny „Contrad 200”, terpentyna balsamiczna, sztuczna ślina; usunięcie pozostałości farby klejowej tamponami nasączonymi wodą destylowaną;
5. Podklejenie tkaniną poliestrową dziurek na Bewę 371; podklejenie krawędzi wokół obrazu krajkami na grubszą tkaninę poliestrową, również na Bewę;
6. Nałożenie na polichromię werniksu retuszerskiego;
7. Nałożenie na dwa ubytki farby i gruntu – kitu emulsyjnego kredowo-żywicznego, pokrycie ich roztworem alkoholowym szelaku;
8. Wykonanie konserwatorskiego retuszu malarskiego farbami olejnymi firmy „Talens”; uzupełnienie polichromii w miejscach ubytków, nałożenie ocieplających laserunków na karnacji, nałożenie laserunków na niebieskim płaszczu, wyretuszowanie zaplamień, nierówności tła;
9. Nałożenie werniksu końcowego w sprayu firmy „Talens”;
10. Wybór odpowiedniej listwy na ramę;
11. Oprawa przez firmę „Bettona”.

Zalecenia konserwatorskie

Ekspozować w stałej temperaturze i wilgotności względnej, najlepiej między 15 a 20°C i 50 a 60% wilgotności; wahania roczne nie powinny przekraczać 7 jednostek. Nie wystawiać na bezpośrednie działanie promieni słonecznych; natężenie oświetlenia do 200 luxów. Kurz usuwać miotłką z piór. Nie używać wilgotnych ścierek!



3. ODNOWIENIE KAPLICZKI



Kapliczka w Dziewulach, lata powojenne. W górnym rogu widać uszkodzenie po pocisku.

Kapliczka w Dziewulach w pierwszych latach powojennych niszczała. Jej mury pokrywała wilgoć, dach przeciekał, a drewniane okienko zaczęło się rozsypywać. Na jednym z narożników widoczne było uszkodzenie po pocisku z 1944 r.

W końcu lat osiemdziesiątych kapliczka przeszła gruntowny remont. Przeprowadził go, za zgodą proboszcza parafii Zbuczyn ks. prałata Jana Siekierki, Jerzy Jankowski. Zakres prac obejmował: całkowitą wymianę przeciekającego dachu, naprawę i uzupełnienie brakujących elementów elewacji, wymianę okna wraz z ościeżnicą, zagospodarowanie terenu wokół kapliczki i ogrodzenie płotem ocynkowanym. W prowadzeniu ww. prac Jerzego Jankowskiego wspierało kilku mieszkańców wsi Dziewule.

Autor broszury: Andrzej Boczek

*Renowację obrazu oraz wydanie niniejszej broszury sfinansowali
Hanna i Jerzy Jankowscy z synem Danielem*



Dziewule 2011. Przed odnowioną kapliczką Państwo Jerzy i Hanna Jankowscy z dziećmi: Danielem, Emilią (w środku), Iwoną.

Serdecznie zapraszam do odwiedzania strony internetowej o historii wsi Dziewule: www.dziewule.strefa.pl Jak pokazują statystyki, materiał tam zamieszczany cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem internautów. Przy okazji chciałbym podziękować osobom współpracującym ze mną przy redagowaniu tejże strony, tj.: Wiesławowi i Anecie Koziestańskim, Markowi Świdierskiemu, Henrykowi Janowskiemu, Krzysztofowi Pawlakowi i innym.

Andrzej Boczek